

**II Niedziela Wielkiego Postu – Zstąpienie do piekieł i zmartwychwstanie  
[KKK Art. 5 (631-658)]**



Jezus Chrystus zstąpił do piekieł,  
trzeciego dnia zmartwychwstał,

Przeżywamy czas Wielkiego Postu. Jesteśmy, jak pielgrzymi, na drodze pokuty i nawrócenia, do której wzywa nas post. Na tej drodze naśladujemy Jezusa i idziemy wyznaczonymi przez niego śladami. Droga wytyczona przez Jezusa nie kończy się na Jego życiu, męce i śmierci, ale idzie dalej. Jezus zstępuje do piekieł, zmartwychwstaje, wstępuje do nieba i króluje z Ojcem. Jeżeli naśladujemy Jezusa, to nasza droga, podobnie jak Jezusa, nie kończy się śmiercią, ale idzie dalej. Po śmierci oczekujemy sądu, czyśćca, nieba, piekła, zmartwychwstania i sądu ostatecznego. Tegoroczne refleksje będą próbowały przybliżyć nam, w pierwszej kolejności to, co Jezus przeżył po śmierci, a następnie to, co czeka każdego z nas, po naszej śmierci.

Pierwsza z refleksji ukazywała nam Jezusa, który, jak wyznajemy, umiera na krzyżu. Owocem tej śmierci jest zbawienie ofiarowane każdemu z nas. Dzięki śmierci Jezusa wierzymy, że nikt inny nie może nas zbawić, że jeśli pragnę życia wiecznego, to nie znajdę go nigdzie indziej jak u Jezusa, żywego i obecnego w sakramentach.

W dzisiejszej refleksji przyjrzymy się bliżej Jezusowi, który „zstąpił do piekieł a trzeciego dnia zmartwychwstał”. W słowach tych podkreślamy dwa ważne wydarzenia w życiu Syna Bożego, zstąpienie do piekieł i Jego cudowne zmartwychwstanie.

Naszą refleksję rozpoczniemy od zastanowienia się nad tym, czy było piekło, do którego zstąpił Jezus. W Piśmie św., w księdze Dziejów Apostolskich, apostoł Piotr zwracając się do Izraelitów mówi: „Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami (Dz 3,15)”. Ze słów Piotra wynika, że Jezus został wskrzeszony z martwych. Zatem Jezus, tak jak każdy człowiek, tak i Jezus, śmiercią

zakończył swe ziemskie życie. Dla Jezusa być umarłym oznaczało znaleźć się tam, gdzie znajdowali się wszyscy umarli, czyli w krainie śmierci. Pismo św. różnie nazywa to miejsce: *szeol*, *Hades* lub, jak mówimy w Wyznaniu Wiary, *piekło*. Kraina śmierci była miejscem gdzie przebywali zmarli, gdzie przebywali ludzie, którzy ukończyli ziemskie życie.

Jezus zstępuje do piekieł. Zstępować to poruszać się do dołu, schodzić w dół. Pismo św. mówi, że kraina śmierci jest miejscem podziemnym. Niebo jest miejscem, gdzie przebywa Bóg, ziemia miejscem gdzie przebywają żywi, *szeol* jest miejscem podziemnym gdzie przebywają umarli.

Co można powiedzieć o krainie umarłych? Jak ją scharakteryzować? Co w niej się znajduje? Krainę śmierci można porównać z pustynią. Pustynia jest miejscem, w którym nie ma życia, gdyż nie ma wody, która by to życie mogła podtrzymać. Na pustyni nie znajdziemy nic, co byłoby użyteczne, co byłoby istotne dla człowieka. Na pustyni jest tylko piasek – bezużyteczny dla wędrujących karawan.

Kraina śmierci jest jak pustynia. Jest to miejsce, w którym nie ma życia, gdyż ludzie umarli nie podtrzymują żadnej relacji z Bogiem, a ta relacja, jak wiemy, podtrzymuje życie ludzkie. W *szeolu* nie znajdziemy nic, co byłoby użyteczne, istotne czy ważne dla człowieka.

Umarły przebywający w krainie śmierci nie ma z Bogiem żadnej relacji czy więzi. Pamiętamy, że Bóg jest dawcą życia, jest dawcą osobowości czy imienia osoby. W krainie śmierci, *szeolu*, brak relacji z Bogiem powoduje, że umarli nie mają imion. Nie można więc ich rozróżnić – wszyscy są tacy sami. Kraina śmierci jest krainą ludzkich cieni, których nie sposób odróżnić od siebie.

Jezus, po swojej śmierci, *zstępuje do piekieł*. Bóg schodzi do tych, którzy nie są w stanie nawiązać z Nim relacji. Jezus – Bóg, wychodzi naprzeciw tym, którzy pomarli i oczekują wyzwolenia.

Jezus zstępujący do piekieł, nie jest jak petent oczekujący w kolejce, przed drzwiami do biura, czy jak pacjent oczekujący do lekarza. Pacjent puka, czeka na pozytywną odpowiedź, wchodzi i po cichu zamyka za sobą drzwi. Jezus, jak przedstawiają to ikony bizantyjskie, nie puka do drzwi krainy śmierci i nie czeka na odpowiedź. Jezus nie otwiera drzwi krainy śmierci, Jezus je wyłamuje, wyważa z zawiasów, tak, że z hukiem upadają na ziemię i przygniatają swym ciężarem, skrupowaną łańcuchami Śmierć. Niemożliwe dla umarłych staje się możliwe dla Jezusa – piekło zostaje pokonane. Schodzący do piekieł rozświetla ciemności *szeolu* i wzywa po imieniu umarłych. W ten sposób ludzkie cienie nabierają kształtów, odzyskują swą osobowość i stają się rozpoznawalne. Wśród wezwanych przez Pana Jezusa są pierwsi rodzice (Adam i Ewa), królowie (Dawid i Salomon) i prorocy (Izajasz, Daniel, Zachariasz, Mojżesz, Habakuk, Symeon). Wśród umarłych nie brakuje ostatniego z poprzedzających Jezusa – Jana Chrzciciela i wszystkich sprawiedliwych.

Nie było innego sposobu, by wybawić umarłych z krainy śmierci, jak zstąpienie Jezusa do piekieł poprzez doświadczenie śmierci. W ten sposób, łaski zbawienia doświadczają ludzie wszystkich czasów i pokoleń. Od tego momentu to Jezus, jak mówi Apokalipsa, ma „klucze śmierci i Otchłani (Ap 1,18)”.

Wiemy już, że piekło – kraina śmierci jest krainą cieni. Wiemy też, dlaczego Jezus zstępuje do piekieł: Jak mówi Katechizm „[Jezus rozciąga odkupieńcze dzieło] na wszystkich ludzi wszystkich czasów i wszystkich

miejsz, aby wszyscy ci, którzy są zbawieni, stali się uczestnikami Odkupienia.”(KKK 634)

W wyznaniu wiary mówimy: *zstąpił do piekieł i trzeciego dnia zmartwychwstał*. W tym jednym zdaniu, na jednym oddechu, potwierdzamy dwie prawdy, których nie można oddzielić od siebie: zstąpienia i zmartwychwstania.

Nie można zrozumieć zstąpienia Jezusa do piekieł bez zrozumienia faktu zmartwychwstania. Zmartwychwstanie było zwycięstwem nad śmiercią. Gdyby do tego zwycięstwa nie doszło, to Jezus pozostałby, tak jak wszyscy inni, w krainie umarłych.

Jezus zmartwychwstał, a jego ciało złożone w grobie, nie uległo rozkładowi. Inaczej mówiąc, pozostało nieskażone. Rozkład ciała, zgodnie z żydowską tradycją, następował właśnie trzeciego dnia. Ciało Jezusa, tak jak było nieskażone grzechem za życia ziemskiego, tak pozostaje nieskażone, czyli święte, po zmartwychwstaniu. Jezus jest Bogiem, jest święty, i nie może doświadczyć skażenia grzechem.

Jezus zmartwychwstały ma ciało. Dzięki temu rozpoznają go jego uczniowie, ale jest to już inne ciało – ciało uwielbione. Jest to ciało, które nie zamyka się w czasie i przestrzeni. Nie jest ograniczone – Jezus przechodzi przez zamknięte drzwi. Nie jest ograniczone formą ciała – Jezus ukazuje się Magdalenie jako ogrodnik.

Zmartwychwstanie Jezusa nie jest powrotem do ziemskiego życia, ale przejściem do życia niebiańskiego. Jezus po zmartwychwstaniu pozostaje jeszcze na ziemi, ukazuje się w wieczerniku, aby dodać wiary swoim uczniom, ale, jak sam mówi, nie pozostanie z nimi, gdyż idzie do swego Ojca.

Zmartwychwstanie jest wielką próbą dla uczniów. Jezus, jeszcze za swojego życia na ziemi, zapowiadał uczniom swoje cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie, ale, jak mówi Pismo św., uczniowie nie rozumieli tego. Dopiero po zmartwychwstaniu, przeszłość zaczyna się układać w całość, a życie Jezusa zaczyna nabierać dla apostołów głębszego i nowego sensu. Jezus nie jest już tym, który, za życia ziemskiego, przyniesie wyzwolenie z niewoli, ale tym, który przyniesie człowiekowi wyzwolenie po jego śmierci, bowiem śmierć nie ma władzy nad człowiekiem, gdyż władzę tę ma sam Bóg.

Czego może nas nauczyć nasza refleksja.

Pamiętamy, że Bóg poddał człowiekowi stworzenie, dał mu zadanie by czynił sobie ziemię poddaną. Gdy patrzymy na dzisiejszy świat, to nie sposób nie zastanowić się nad tym, czy człowiek nie sprzeniewierzył się Bogu i czy zamiast budować królestwo Boga na ziemi czyni raczej piekło na ziemi.

Papież Jan Paweł II mówił o propagowanej przez społeczeństwa *cywilizacji śmierci*. Miał na myśli zabijanie nienarodzonych dzieci, eutanazję, wojny i konflikty. Gdy bliżej się zastanowimy, to w wymienionych problemach możemy dostrzec przynajmniej jedną wspólną rzecz: odmawia się człowiekowi prawa godności bycia człowiekiem, prawa do posiadania imienia. Weźmy, dla przykładu, aborcję. Wszyscy mamy wspólne imię: *człowiek*. Czy dziś, zabijanie nienarodzonych, nie sprowadza się do odmawiania prawa do posiadania imienia? Świat nie mówi, że *człowiek* został poczęty. Świat nazywa człowieka *zlepkiem komórek* czy *embrionem*. Świat nie mówi, że kobieta jest w stanie błogosławionym, ale że „ma problem”. Pamiętamy, że *szeol*, kraina śmierci, była krainą cieni, krainą

ludzi bez imienia. Czy świat, w którym istota ludzka staje się zlepkiem komórek, nie jest podobny do opisywanego wcześniej *szeolu*, w którym człowiek nie ma imienia? Podobnie z eutanazją. Świat nie mówi: *człowiek, staruszek, schorowany*, ale: *ciężar, niepotrzebne cierpienie, wyrzut sumienia*. Świat nie wie jak pomóc cierpiącemu, ale wydaje mu się, że doskonale wie jak poradzić sobie z cierpieniem. Najprościej odebrać człowiekowi imię, uczynić go numerem w statystykach, problemem finansowym dla szpitala i ciężarem dla społeczeństwa. W takim przypadku jedyne, co pozostaje, to pozbyć się problemu i wiemy jak to się odbywa.

Człowiek ma budować świat dany mu przez Boga. Jako wierzący nie możemy się zgodzić, że śmierć zadawana niewinnym jest wypełnianiem tegoż posłannictwa.

Czego jeszcze uczy nas dzisiejsza refleksja? Spójrzmy na sposób przeżywania przez młodego człowieka niego swej codzienności. Poniedziałek – piątek ciężka praca, weekend – impreza, zabawa, dyskoteka, alkohol, nierzadko środki odurzające, niedziela – dojdzie do siebie. I tak w kółko. Czy człowiek nie staje się cieniem? Pewnie nie raz sam stwierdza: jestem tak zagoniony, że nie wiem jak się nazywam. Co oznacza: nie mam swojej osobowości, nie dostrzegam swoich potrzeb duchowych, jedyne, co się liczy to wydajność w pracy i odreagowanie poprzez zabawę. Człowiek, jak w *szeolu*, staje się jednostką bez imienia, chodzącym cieniem, nieposiadającym relacji z innymi.

Nie tego chce Bóg. Jezus nie po to zwyciężył śmierć abyśmy sami rzucali się jej w ramiona. To dlatego Kościół tak bardzo broni godności osoby i tak bardzo podkreśla wagę potrzeb duchowych człowieka, których nie da się zaspokoić zabawą czy pieniędzmi.

Refleksja o krainie śmierci może też być bardzo bliska naszemu życiu. Wiemy, że grzech w naszym życiu niszczy relację z Bogiem. Jeśli trwamy w grzechu to nasze życie duchowe przypomina krainę śmierci – *szeol*. Nie mieć relacji z Panem to nie móc przystępować do sakramentów świętych, to przychodzić na Eucharystię i być biernym słuchaczem a nie uczestnikiem. Jeśli żyję w grzechu to trudno mi odnaleźć siebie w modlitwie, to trudno odnaleźć mi moje miejsce w Kościele. Żyć w grzechu to, podobnie jak w *szeolu*, pozostawać w stanie ułudy życia.

Jezus stępuje do *szeolu* i niesie życie i światło do krainy śmierci i ciemności. I jeśli w to wierzę, to wierzę również, że Jezus zstępuje do moich ciemności, w których żyję z powodu popełnionych przeze mnie grzechów. W dzisiejszej refleksji Jezus pokazuje mi drogę wybawienia, którą jest spowiedź święta. To właśnie spowiedź jest momentem, w którym Jezus odnajduje mnie w moich ciemnościach, z których często nie wiem jak się wydostać. Wielki Post, wzywając do nawrócenia, wzywa do spowiedzi. Nie ma grzechu i sytuacji, z których Jezus nie byłby w stanie mnie uratować. Być może jestem, jak mówimy „na dnie”, i nie mamy siły, aby się od tego dna odbić, ale jest Ktoś, kto z tego dna może mnie wyciągnąć. W sakramencie spowiedzi stajemy po stronie życia. Spowiedź odnawia moje imię, moją godność i na nowo ukazuje sens życia, walki i trudów.

Jeśli w moim życiu widzę, że nie potrafię odnaleźć swojego miejsca, że nie czuję radości i szczęścia płynącego z życia, że zagubiłem cel życia, to warto wtedy zajrzeć we własne sumienie i rozeznaczyć, czy nie żyję w grzechu ciężkim. Dzisiaj stało się modne szukanie psychologa, leków na różnego rodzaju depresje. Nie zaprzeczam, że pomoc drugiego człowieka jest bardzo



cenna i potrzebna, ale powinienem brać pod uwagę to, że może bardziej od psychologa i tabletek potrzeba mi spowiedzi i nawrócenia.

Jezus pokonuje śmierć. Jezus wychodzi do człowieka i odnajduje go tam, gdzie on się znajduje, nawet jeśli tkwi w grzechu i beznadziei. Miłość Boga do nas przekracza wszelkie granice. Żyjmy nadzieją spotkania z Panem a swoją modlitwą wspierajmy tych, dla których życie stało się ciężarem trudnym do udźwignięcia.

To jest nasze zadanie, do którego wzywa nas schodzący do piekieł i zmartwychwstający Jezus – pan życia i śmierci.